Przegląd Lekarski wychodzi co sobota w objętości średniéj półtora arkusza.

Redakcyja:
Ul. Szewska (pod toporkiem) Nr. 16.

Administracyja:
Ul. św. Filipa i ul. Krótka dom narożny.

Ekspedycyja miejscowa
w księgarni p. St. Krzyżanowskiego, Rynek główny 36.

Cena ogłoszeń, które przyjmują: w *Krakowie* Administracyja a w *Paryżu* p. Adam, 4. Rue Clement, oraz M. L. Dobrowolski, Faub St. Martin 57, wynosi za wiersz drobnym drukiem (petit) lub jego miejsce po 8 centów.

PRZEGLĄD LEKARSKI

O R G A N

Towarzystwa lekarskiego krakowskiego

i

Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.

Redaktor główny: prof. Dr. L. BLUMENSTOK.

Przedpłatę przyjmują: Administracyja i księgarnia p. Krzyżanowskiego w *Krakowie*, nadto w Niemczech, Król. Polskiém i Rosyi urzędy pocztowe, w *Warszawie* księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa, w *Paryżu* p. Adam, 4, Rue Clement.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Jeden numer osobno kosztuje 20 centów.

Przedpłata wynosi:		w Austryi	w Król. Polskiém i Ces. Ros.	w Niemczech	we Francyi
	Rocznie	8 złr. 80 c.	6 rsr.	16 mk.	24 fr.
	Półrocznie	„ 4 „ 40 „	„ 3 „	„ 8 „	„ 12 „
	Kwartalnie	„ 2 „ 20 „	„ 1½ „	„ 4 „	„ 6 „

Kraków, 14 marca 1885. **№ 11.** Rok XXIV.

I. Z pracowni fizyjologicznéj prof. Tarchanowa w Petersburgu.

Oznaczenie prędkości ruchu krwi w naczyniach za pomocą nowego przyrządu, fotohemotachometru.

Podał Dr. Napoleon Cybulski.

Jakkolwiek fizyjologija w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci rychło się wzbogaciła w różnego rodzaju ścisłe przyrządy graficzne, dzięki którym pomyślnie rozstrzygnięto liczne i doniosłe zagadnienia fizyjologiczne, o których przedtém nawet mowy być nie mogło, to wszakże w sprawie ścisłego oznaczania ruchu krwi zrobiono bardzo mało, a nawet starannie, rzec można, omijano tę kwestyję. Zamiast bezpośredniego oznaczania prędkości ruchu krwi w żyłach i tętnicach przy badaniach mających rozstrzygać o wpływie rozmaitych czynników na rozdział krwi w układzie naczyniowym, posługiwano się metodami pośredniemi, jak naprzykład uciekano się do określenia zmian objętości danego narządu, zmian ciepłoty, średnicy naczyń, zmian ciśnienia bocznego w tętnicach i w końcu do określania ilości krwi z naczyń wypływającéj. Wszystkie powyższe sposoby do pewnego stopnia dawały możność sądzenia tylko o zmianach jakościowych w krwiobiegu. Taki stan rzeczy przedstawiał w swoim rodzaju dotkliwą lukę w odnośnym dziale fizyjologii, lukę tém dotkliwszą, że powszechnie przyznawano niedokładność i niedogodność w zastósowaniu przyrządów w tym celu zbudowanych i przyjętych w badaniach naukowych.

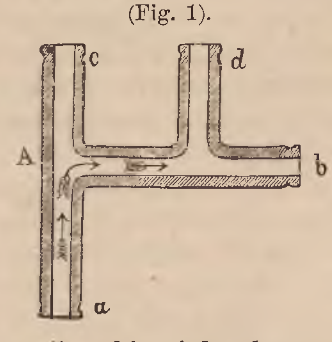
W obec takiego stanu rzeczy od lat już kilku czyniłem poszukiwania celem wykrycia, po pierwsze, na jakiéj zasadzie musi być zbudowany przyrząd,' którego zastósowanie pod każdym względem byłoby najdogodniejszém; powtóre, w jaki sposób zasada ta dałaby się praktycznie wyzyskać.

Liczne próby i poszukiwania przekonały mnie, że najodpowiedniejszą jest zasada rurki Pitota, czyli inaczéj manometryczne określenie ciśnienia zwanego hydrauliczném i będącego wynikiem parcia, wywieranego przez cząsteczki poruszającego się z pewną prędkością płynu na stojącą w drodze przeszkodę, gdyż w ten jedynie sposób daje się w znacznym stopniu uniknąć bezpośredniego zetknięcia się krwi z ciałami obcemi, co właśnie ma miejsce we wszystkich innych przyrządach, używanych do oznaczania prędkości ruchu krwi. Zetknięcie się to, jak wiadomo, wywołuje prędkie tworzenie się skrzepów, które jeszcze bardziéj wpływają na niedokładność przyrządów.

Szczegółowy wszelako rozbiór krytyczny tak przyrządów istniejących i uznawanych za niezadowalające, jak również przyrządu przez siebie zbudowanego, muszę tu pominąć, w nadziei dokładnego wyłuszczenia rzeczy gdzieindziéj; tu zaś poprzestanę na treściwym opisie sposobu zastósowania rzeczonéj zasady tudzież niektórych rezultatów otrzymanych za pomocą zbudowanego przezemnie przyrządu.

Zasadniczą część przyrządu stanowi rurka zgięta pod kątem prostym, z dwiema rurkami dodatkowemi, czego dokładne wyobrażenie daje fig. 1.

(Fig. 1).



Jeżeli końce téj rurki *a* i *b* połączymy z jakąkolwiek rurką, zawierającą ciecz, którąby się poruszała, dwa zaś inne jéj końce *c* i *d* połączymy z dwoma manometrami wodnemi i cały ten system, czyli rurkę zgiętą wraz z obu manometrami oraz łączącemi je rurkami, napełnimy cieczą, tedy wysokość poziomu cieczy w obu manometrach przedstawi nam całą wartość ciśnienia, pod jakiém płyn w rurce zostaje; gdy zaś powstanie ruch cieczy w głównéj rurce *a b*,

natenczas, w skutek połączenia rurki zgiętéj z manometrami i ruchu cieczy odbywającego się w kierunku przez strzałki (fig. 1) oznaczonym, musi téż powstać różnica pomiędzy ciśnieniami w rurkach dodatkowych *c* i *d*, albowiem na płyn zawarty w rurce *c* wraz z ciśnieniem bocznêm działającêm w całym układzie, wywierają nadto pewne parcie cząsteczki płynu zmuszonego zbaczać od swego pierwotnego kierunku właśnie wprost od ujścia téj rurki; tymczasem w rurce *d* na płyn działa tylko ciśnienie boczne. Otóż różnica powstająca pomiędzy ciśnieniem w obu manometrach zostaje w pewnéj ściśléj zależności od prędkości ruchu cieczy w rurce zgiętéj *a b*. Zależność ta oczywiście musi być dla każdéj cieczy i dla każdéj rurki osobno ściśle określoną na drodze doświadczalnéj i rozumie się samo przez się, skorośmy już ściśle określili zależność różnicy ciśnień w obu manometrach od prędkości ruchu dla cieczy danéj, możemy téż odwrotnie z różnicy ciśnień sądzić o prędkości ruchu cieczy danéj w rurce *ab* i określając różnicę ciśnień w obu manometrach określać samą prędkość ruchu, o którą chodzi.

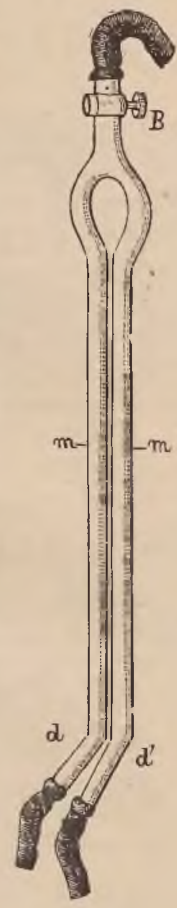
Określenie téj zależności różnicy ciśnień w manometrach od prędkości ruchu cieczy w rurce nie przedstawia żadnych szczególnych trudności. Co do mnie, przy swoich badaniach posługiwałem się w tym celu sposobem graficznym. Nasamprzód określałem doświadczalnie prędkość ruchu cieczy w rurce z ilości wyciekającéj z niéj cieczy na sekundę i jednocześnie odpowiadającą téj prędkości różnicę ciśnień w manometrach. Następnie, zmieniając szerokość otworu przy końcu rurki, zmieniałem prędkość ruchu cieczy i określałem ją wraz z różnicą ciśnień w manometrach, tym zmianom towarzyszącą. W ten sposób otrzymywałem szereg wartości dla prędkości ruchu cieczy i towarzyszącéj jéj różnicy ciśnień w obu manometrach. Odkładając na osi odciętych wartości dla różnicy ciśnień w manometrach, na odpowiednich zaś współrzędnych wartości towarzyszących im prędkości ruchu, otrzymywałem w ten sposób dla każdéj cieczy pewną krzywą, według któréj łatwo dawały się określić wszelkie inne prędkości ruchu danéj cieczy, skoro tylko różnica ciśnień w manometrach była wiadomą.

Badania, wykonane celem oznaczenia ścisłości téj metody, przekonały, że omyłki połączone z têm określeniem prędkości ruchu są bardzo nieznaczne, mianowicie nie przenoszą 1% w porównaniu z wartością otrzymywaną przy określaniu prędkości podług ilości wyciekającego płynu; opór zaś wywołany w systemie rurek, przez wkluczenie rurki zgiętéj, jak wiadomo z doświadczeń Volkmanna i Jakobsona, oraz na zasadzie wskazówek teoretycznych, jest tak nieznacznym, że może być w wyliczeniach zupełnie pomijany.

Warunki, śród których odbywa się krążenie krwi w organizmie, jako to: znaczne ciśnienie boczne i zmiany prędkości ruchu zależne od masy rozmaitych czynników, a przedewszystkiém od czynności serca, umożebniają bądź co bądź zastósowanie wyłożonéj zasady w powyższéj jéj formie. Po wielu próbach bezskutecznych udało mi się wszakże usunąć te przeszkody za pomocą powietrznego manometru różniczkowego, specyjalnie w tym celu urządzonego. Manometr ów składa się z rurki szklanéj, zgiętéj w kształcie szpilki do włosów, jak to przedstawia rysunek fig. 2.

Skoro połączymy taki manometr z rurką zgiętą, mianowicie z końcami jéj *c d* (fig. 1) i następnie wypełnimy cały system cieczą, z wyjątkiem górnéj połowy manometru różniczkowego, zamykając przytém kran *p* (fig. 2), natenczas oba ramiona manometru łączą się pomiędzy sobą za pomocą części wypełnionéj powietrzem. Oczywista, iż przy wszelkich zmianach ciśnienia w rurce głównéj, jeżeli w niéj nie zachodzi jednocześnie postępowy ruch cieczy w jakimkolwiek kierunku, poziom płynu w obu ramionach manometru musi zawsze pozostawać w jednéj płaszczyźnie pozioméj, podnosząc się lub opadając jednocześnie, w zależności od ciśnienia bocznego w rurce i ściskania się lub rozszerzania zawartego w górnéj części manometru powietrza. Przeciwnie, gdy ciecz zacznie poruszać się w rurce w kierunku oznaczonym przez strzałkę, wnet ujawni się pewna różnica w wysokości poziomów płynu w obu ramionach manometru; wartość téj różnicy równa się tylko ciśnieniu, któreśmy wyżéj nazwali hydraulicznêm, a stale oznaczamy przez *h* i które znajduje się w ściśléj zależności od prędkości ruchu cieczy. Otrzymując tedy wartość *h*, również jak śród opisanych wyżéj warunków, możemy łatwo określić prędkość ruchu cieczy w rurce.

(Fig. 2).

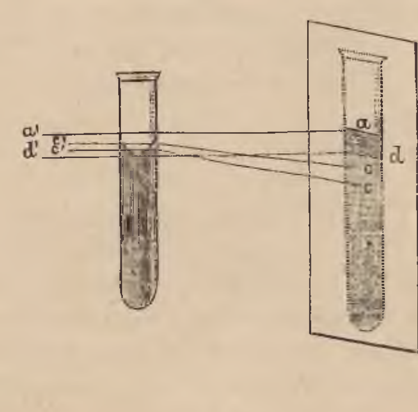


Przez wstawianie rurki zgiętéj do przeciętéj tętnicy napołączonym z rurką manometrze różniczkowym można spostrzegać zmiany *h* i podług tych zmian określać prędkość ruchu krwi, jeżeli się przedtém drogą doświadczalną określiło krzywą, wyrażającą stosunek *h* do prędkości ruchu krwi danego gatunku zwierząt.

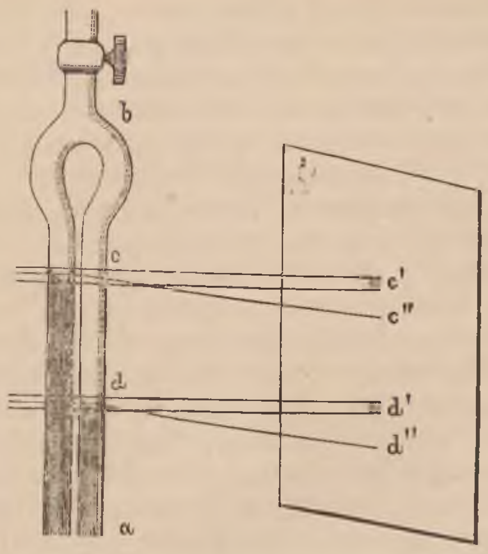
Takie jednak określanie jest niemożliwe z powodu bardzo szybkich zmian wartości *h*, co mnie zmusiło do szukania sposobu, za pomocą którego możnaby otrzymać automatycznie oznaczone wartości *h* w każdéj danéj chwili. Ponieważ jednak przy zwykłéj prędkości ruchu krwi w tętnicach, *h* wyrażamy zwykle przez słup wody, wynoszący ledwo 10—30 mm., użycie więc wszelkich wiadomych sposobów graficznych byłoby niemożliwêm, każdy z nich bowiem wymagałby siły o wiele znaczniejszéj.

Zastósowanie z powodzeniem fotografii do badań fizyjologicznych w innéj dziedzinie, jak to uczynił Marey, celem zbadania szybkich ruchów zwierzęcych, podało mi właśnie myśl zastósowania fotografii do określania tak zmiennéj wartości *h*. W tym celu umyśliłem skorzystać z następującego zjawiska: Jak wiadomo, płyn, maczający ścianki rurki wąskiéj tworzy powierzchnię wklęsłą, co przedstawia rysunek fig. 3 *a* i 3 *b*.

(Fig. 3 *a*).

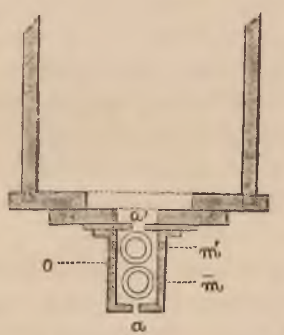


(Fig. 3 *b*).



W skutek tego promienie światła, przechodzące przez rurkę w kierunku prostopadłym do jéj osi, załamują się w kierunku płynu fig. 3 *a—cc* i fig. 3 *b—c″—d″*, tak, iż po za rurką otrzymujemy ciemne pasemko *a—d* i *c′—d′*, pozbawione promieni światła. Podobne pasemka otrzymują się również po za obiema rurkami manometru różniczkowego, fig. 3 *b*, przyczém odpowiadają one ściśle wysokości powierzchni płynu w każdéj rurce manometru. Dla dokładnego określania różnicy pomiędzy powierzchniami płynu w rurkach manometru zaopatrzyłem ten ostatni w specyjalną oprawę metaliczną, o szczelinie z dwóch stron przeciwległych, wynoszącéj $^1/_2$ mm. w poprzeczném cięciu; manometr z oprawą przedstawia rysunek fig. 4.

(Fig. 4).



W obec rzeczonego urządzenia manometru pomienione światła mogą przechodzić przez obie rurki tylko jednocześnie od *a* do *a′*; rozpatrując tedy szczelinę przed światłem, gdy manometr zawiera płyn, otrzymujemy jedno albo dwa pasemka, stósownie do tego, czy zwierciadła płynu w obu rurkach są w jednéj, czyli téż w dwu różnych płaszczyznach. Umieszczając po za oprawą szkło metalowe, otrzymujemy na niém również jedno albo dwa ciemne pasemka, przecinające liniję świetlną, odpowiednią szczelinie. (Dok. n.)

II. Z zakładu patologiczno-anatomicznego prof. Dra Hlavy w Pradze czeskiéj.

Przyczynek do etyjologii gruźlicy.

Podał Dr. Andrzej Obrzut,
1szy asystent tego zakładu.

(Dokończenie. Patrz Nr. 10).

W kilku preparatach suchych zrobionych z mas serowatych gałki ocznéj królika, któremu do przedniéj komorki wprowadziłem kilka gruzełków prosówkowych, i z masy serowatéj wziętéj z guza w ścianie brzusznéj królika innego, znajduję znaczną ilość prątków z zarodnikami, w niektórych miejscach są one ułożone w pęczki i wiązki o równie lub różnie długich prątkach z zarodnikami, w innych zaś miejscach mam tylko konglomeraty ciałek okrągławych lub nieregularnych, śród których z wielką trudnością dają się wyśledzić szeregi kulek należących do pojedyńczych laseczników i tylko oddziaływanie ich na metodę Ehrlicha udowadnia w sposób niezbity, że to są także elementy laseczników. To zachowanie się laseczników mogło również łudzić Malasseza i Vignala i widzieli tam zoogleje, gdzie się znajdowały tylko masy laseczników z zarodnikami, bo jak to widoczna z moich preparatów, laseczniki Kocha dają się bardzo łatwo wykryć metodą Malasseza i Vignala, zwłaszcza jeśli jest ich znaczniejsza ilość.

Jeszcze jednę okoliczność zauważyłem śród barwienia preparatów według metody Malasseza, mianowicie, że mikroorganizmy gnilne: bakteryje, mikrokoki, diplokoki, barwią się nadzwyczaj intensywnie tą metodą. W preparatach z wrzodu gruźliczego języka z osoby lat 24 liczącéj, zmarłéj z gruźlicy organów wewnętrznych, znalazłem na brzegach wrzodu i w podstawie tegoż mikrokoki wnikające w tkankę języka gruźliczo naciekłą. obrazy te są prawie identyczne z niektóremi rycinami Malasseza i Vignala. W przypadku tym było także mnóstwo laseczników Kocha. Fig. 6, tabl. 4 w *Archives de physiologie*, Nr. 6 z r. 1884, mająca ilustrować zoogleje, czyni rzeczywiście wrażenie mikroorganizmów gnilnych. W preparacie moim, zrobionym z gruzełka zserowaciałego nerki, znajduję znów wielkie podobieństwo do ryciny fig. 8 wspomnianych archiwów. Są to jednak także tylko bakteryje gnilne i mikrokoki niemające żadnego związku z gruźlicą obok nielicznych laseczników Kocha.

W niektórych produktach gruźliczych mianowicie naciekach napotyka się niekiedy ogromne mnóstwo komórek zwanych przez Ehrlicha *Mastzellen*, uderzało mnie to, że jądra ich nie przypominając niekiedy ułożeniem swém kształtu komórek mogą imponować w sposób bardzo łudzący jako mikroorganizmy, a metodą Malasseza komórki te barwią się szczególnie pięknie, i najlepiéj z wszystkich elementów. Malassez i Vignal zastrzegają się wprawdzie przeciw zarzutowi Marchanda, jakoby t. zw. *Mastzellen* uważali za zoogleje, a jednak zdarzyć im się to mogło. Wreszcie i drobne ziarna barwiku, których zawsze poddostatkiem w produktach gruźliczych, przybierają niekiedy w preparatach metodą Vignala barwionych odcień niebieskawy, i jeźli przypadkowo ziarna te są dość równéj wielkości, to mogą na pierwszy rzut oka wydawać się mikrokokami.

Reasumując moje wyniki przychodzę do następujących wniosków:

1) Że *tuberculose zoogleique* Malasseza i Vignala nie istnieje, że nie masz żadnych innych mikroorganizmów prócz laseczników Kocha, mających związek przyczynowy z gruźlicą.

2) Że to co ci autorowie uważali za zoogleje, były to zupełnie inne twory, a mianowicie laseczniki Kocha z zarodnikami, organizmy gnilne, *Mastzellen* lub ziarna barwika.

Oprócz odpowiedzi na pytania na wstępie wymienione wytknąłem sobie za zadanie dowiedzieć się, jak téż długo zatrzymują laseczniki Kocha pierwotną barwę anilinową po zanurzeniu preparatów w rozcieńczonym kwasie azotowym i jak się téż zachowują wobec następowéj barwy kontrastującéj niealkalicznéj i alkalicznéj. Pod tym względem laseczniki

gruźlicze okazują tak odrębne własności od wszystkich innych mikroorganizmów, że choćby były kształtem najpodobniejsze do jakiegokolwiek innego gatunku mikroorganizmów, to przecież oddziaływanie ich na barwy anilinowe i kwasy czyni je czémś jedynie znaném w całéj mykopatologii. Na podstawie spostrzeżeń pod tym względem łatwo jest odeprzeć twierdzenie prof. Spiny w jego najnowszéj publikacyi i zarzuty czynione przez niego całéj nowéj nauce o gruźlicy. Jako zapowiedź większéj pracy nad gruźlicą pojawiła się w Nrze 4tym czasopisma czeskiego [1]) praca prof. Spiny. Jak wiadomo miał wynaleźć prof. Spina sposób nadania mikroorganizmom gnilnym własności prątków Kocha pod względem oddziaływania na barwy anilinowe. Spina przypuszcza w téj pracy tylko tę różnicę mikroorganizmów gnilnych od gruźliczych, że pierwsze wcześniéj się odbarwiają od ostatnich. Na téj to jednak okoliczności polega cała nowa nauka o gruźlicy. Szkoda tylko, że brak w têm przyznaniu prof. Spiny podniesienia i téj okoliczności, że to słowo jego „wcześniéj“ ma znaczyć kilka do kilkunastu godzin, bo mikroorganizmy gnilne zabarwione barwami anilinowemi odbarwiają się w przeciągu kilkunastu sekund, podczas gdy laseczniki Kocha i po 10 godzinach leżenia w kwasie azotowym jeszcze całkiem dobrze są zabarwione; nie stanowi też ta okoliczność żadnéj analogii z jądrami tkanin, bo nigdy nie widzimy, aby dwa jednakie jądra obok siebie tak się zachowywały śród odbarwiania, żeby jedno zupełnie się odbarwiło a drugie było całkiem dobrze barwą nasycone.

Jak wspomniałem miał Spina wynaleźć sposób nadania prątkom gnilnym własności laseczników Kocha przez hodowanie ich w rozczynie garbnikowym [2]). Doświadczenie prof. Spiny powtórzyłem kilkakrotnie i pracowałem *omnibus paribus*, a nadto do innych hodowli zawierających mikroorganizmy gnilne dodawałem przepisanego rozczynu garbnika lub też do tego rozczynu wprowadzałem na drucie platynowym wyżarzonym płyny zawierające mikroorganizmy gnilne. Połowa szkiełka potarta płynem zawierającym mikroorganizmy gnilne, hodowane w garbniku, zachowała się wobec kwasu azotowego tak samo jak druga połowa potarta wodą mikroorganizmy gnilne zawierającą. W niektórych preparatach znalazłem po kilku sekundach odbarwiania laseczniki lub koki jeszcze niezupełnie odbarwione w połowie szkiełka pokrytéj mikroorganizmami z garbniku. Zanurzywszy jednak preparaty na więcéj sekund do 2 minut znalazłem, że wszystko się odbarwiło. Szkiełka zanurzane w barwie drugiéj niealkalicznéj, kontrastującéj z pierwszą (fuchsyn alkaliczny, rozczyn wodny metylu fijołkowego), okazywały mi, że mikroorganizmy w obu połowach szkiełka nasycały się tą drugą barwą. Tak zachowywały się nawet te preparaty, w których po odbarwieniu zostało jeszcze kilka mikroorganizmów pierwszą barwą lekko nasyconych.

Tak więc przypuściwszy nawet, że mikroorganizmy gnilne, hodowane w garbniku, dłużéj zatrzymują swą pierwszą alkaliczną barwę, to zawsze jestto różnica tylko sekund, bo laseczniki Kocha można zostawić i kilkanaście godzin w rozcieńczonym kwasie azotowym, a mimo tego po tym czasie są jeszcze całkiem dobrze zbarwione. Ogromna różnica dalsza nie mniéj ważna niż pierwsza zachodzi między lasecznikami Kocha a hodowanemi w garbniku, a mianowicie zachowanie się ich wobec drugiéj barwy (kontrastującéj), barwią się nią laseczniki gnilne już po kilku minutach, podczas gdy laseczniki Kocha można zostawić w téj barwie i 24 godzin, a żaden lasecznik nie okaże nawet cienia téj barwy, jeźli nie była alkaliczną. Jeźli druga barwa była alkaliczną, to miesza się ona tylko z pierwotną, po 24 godzinach jeszcze widać odcień pierwotnéj barwy.

Nie wynika zatém z doświadczeń prof. Spiny, aby obojętne mikroorganizmy, hodowane w pewném medium, nabrały wobec kwasów własności laseczników gruźliczych, ze wszystkiego zaś co dotychczas o lasecznikach Kocha wiemy, wynika w sposób niezbity, że takowe zachowują się specyficznie wobec barw i kwasów. Nauka zatém Kocha o tuberkulozie pozostaje niewzruszoną. Koch znalazł w tkance liszaja żrącego (*lupus*) laseczniki zupełnie takie same jak w tworach gruźlicy, têm jednak nie podkopał swéj nauki, ale przeciwnie jeszcze ją utwierdził, dowiódł bowiem, że liszaj żrący nie jest niczém inném jak tylko gruźlicą umiejscowioną w skórze lub na błonach śluzowych. Nie sąto sprawy chorobowe tak bardzo różne, jak się to wydaje prof. Spinie, przeciwnie od czasu spostrzeżeń Kocha, kiedy uwaga na ten przedmiot więcéj jest skierowaną, różnice te, tak niby wielkie między gruźlicą a liszajem żrącym, jedna po drugiéj znikają. Przypadek zaś Doutreleponta [1]), świeżo ogłoszony, przekonywa w sposób niezbity o tożsamości gruźlicy i liszaja żrącego. Liszaj, jakkolwiek niby tak różny na pierwszy rzut oka, nie jest przecież niczém inném, jak gruźlicą miejscową skóry, zupełnie têm samém co gruźlica umiejscowiona w innych narządach. W krótkości podaję ten tak ważny przypadek Doutreleponta. Dziewczyna 18-letnia cierpiała na liszaj żrący twarzy, narządy wewnętrzne były z początku bez zmiany. W wyłuszczonych częściach skóry zajętéj liszajem znaleziono nieliczne łaseczniki gruźlicze. Chorą pozornie wyleczono. Z czasem jednak (po upływie kilku miesięcy) wystąpiły bóle w piersiach, a kilka dni trwała i biegunka. Nagle dostała chora gwałtownych bólów głowy, gorączki i wymiotów. Krew z zdrowych miejsc skóry badana według metody Ehrlicha wykazała w 10 preparatach trzy laseczniki. Sekcyja wykazała: Gruźlicze zapalenie opon mózgowych z licznemi gruzełkami, świeże złogi gruźlicze w dolnych płatach płuc i kilka nieforemnych wrzodów gruźliczych w jelicie, laseczniki w krwi z żył szyjnych i z serca. Zakażenie nastąpiło w tym przypadku ze skóry zajętéj liszajem żrącym czyli gruźlicą.

Skeptycy i temu przypadkowi zarzucą niejedno, ale nauka o gruźlicy znajduje się już dzisiaj w tym okresie, że przeciwnicy jéj natury zakaźnéj zarzutami swemi tylko jeszcze lepiéj ją uzasadniają.

III. Dżuma w Iraku arabistańskim w r. 1884.

podał Dr. W. **Jabłonowski** w Bagdadzie.

Kiedy po morderczéj epidemii dżumy w Iraku arabistańskim członkowie komisyi sanitarnéj, opuszczając miejscowości zwane „Szamich i Dahara“, w roku 1881 życzyli sobie spotkania się ale na innéj scenie działania— nie spodziewaliśmy się, ażeby po dwóch zaledwie latach trwania dobrego stosunkowo stanu zdrowotnego w prowincyi straszna plaga

---

[1]) Pliseu a barviva anilinová, prof. A. Spina. Časopis lekařův českých Nr. 4, 1885.

[2]) Silny rozczyn garbnika 1:6 wody przekroplonéj miesza się z destylowaną wodą, mianowicie na 3 obj. wody 1 obj. tego rozczynu i w têm hoduje się przez 72 godzin mikroorganizmy gnilne.

[1]) II Fall von Meningitis tuberculosa nach Lupus; Tuberkelbacillen im Blute. Deutsche med. Wochenschr., 1885, Nr. 7.

Wschodu znowu się tu ukazała! Ponowny jéj wybuch został urzędownie i fachowo potwierdzony, z tém tylko wyszczególnieniem, że zaraza przerzuciła się w inną okolicę wielkorządztwa Bagdadu, z nad wybrzeży Eufratu do okręgu położonego między granicą turecko-perską i lewym brzegiem Tygru. Dla znających miejscowe higijeniczne warunki byłto tylko fakt potwierdzający przypuszczenie prawdopodobnego zawsze ukazania się zarazy po upływie krótkiego zwykle okresu czasu, pozostawionego niejako na wytchnięcie po doznanéj klęsce. Inaczéj jednak zapatrywali się na tę kwestyję tak rządzący jak i fachowo interesowani. Dla pierwszych, pozostających w oddali, epidemija dżumy wydawała się niepodobieństwem, drobnostką. Drudzy zaś nie mogli się pogodzić z faktem tak prędkiego ponownego jéj ukazania się.

W chwili więc gdy w nadbosforskiéj stolicy gruchnęła złowroga wieść, że w okolicach Bagdadu poczęła grasować dżuma, pod sklepieniami pałacyku przy ulicy „de la Quarantaine" (siedlisko zarządu Rady zdrowia) panowała niezwykła cisza. Długotrwała i dotkliwa choroba przykuła do łóżka głównego członka zarządu, Dra Bartolettego. W skutek braku energicznego i dzielnego szefa zwolniały ogniwa machiny administracyjnéj, a niektóre ze zwykłych jéj kółek poruszały się wprawdzie, lecz rutynowanym tylko porządkiem. Świeżo zaś sankcyjonowana ustawa emerytalna zdała się pochłaniać całą uwagę i czas téj na przywilejach opartéj władzy, i do pewnego stopnia odwróciła baczność od zwykłego trybu czynności sanitarnych, zwracając ją prawie wyłącznie ku kwestyi zapewnienia losu wysłużonym urzędnikom.

Wieść sama przez się przygnębiająca stronę moralną znalazła większy oddźwięk w organach prasy miejscowéj. Dżuma w Iraku arabistańskim często zaprzeczona lub przedstawiana jako inny, daleko łagodniejszy stan chorobowy, stała się dla sprawozdawców codziennych obfitym tematem do podawania nowin, często niezgodnych z prawdą i istotnym stanem rzeczy. Za krótkiemi biuletynami czasopism pozostających w bliższych stosunkach z członkami Rady międzynarodowéj ukazały się wkrótce i obszerniejsze prace ludzi jeżeli nie fachowych, to przynajmniéj dokładnie poinformowanych o fakcie ponownego wybuchu dżumy na obszarze tureckim. I jedynie dzięki pracom tych ostatnich opinija publiczna do pewnego stopnia została zaspokojoną śmiało rzuconém zdaniem, że: jakkolwiek zaraza istnieje i rozwija się, to jednak stan jéj jest dogorywającym. „La peste d'Orient existe mais elle s'en meurt" powtórzyła prasa francuska i to było dostateczném do zdecydowania delegatów sanitarnych mocarstw obcych do energicznego postawienia żądania, ażeby pospieszono ze strony kompetentnéj rozpoznanie i wyjaśnienie ważnéj téj dla międzynarodowych stosunków kwestyi. Za szeregiem depesz wysłanych z Bagdadu przez Dra Lubicza nadszedł wreszcie i szczegółowy raport Dra Saada, informujący o samym charakterze choroby i rozwoju zarazy w miasteczku Bedré. Z raportu można było przypuszczać, a nawet spodziewać się, że zaraza zostanie na czasie ograniczoną, jeżeli już nie stłumioną. Odtąd więc wątpliwość co do istoty stanu chorobowego była już niemożebną. I Radzie zdrowia nie pozostawało jak tylko wydać rozporządzenia do energicznego przeciw niéj działania. Dobrze jest, ażeby wiedziano w Europie, że międzynarodowa Rada zdrowia najprzód, a za nią administracyja sanitarna w Stambule, czuwają wytrwale nad każdą z chorób zakaźnych Wschodu, i że praktyczne postępowania obu dążą stale do zwalczania oporu, jaki tu spotyka się w zastósowaniu wskazanych okolicznościami środków. Więc też i teraz starano się zużytkować każdy możebny środek i dzięki téjto energii administracyjnéj i moje dwuletnie starania w celu znalezienia możności do przeprowadzenia wyczerpujących studyjów nad epidemijologiją Turcyi azyjatyckiéj zostały uwzględnione. Powołany do wzięcia udziału w specyjalnéj misyi sanitarnéj, którą Rada międzynarodowa postanowiła wysłać do Iraku, od razu znalazłem to, czego szukałem, mianowicie przez zetknięcie się z dżumą rozpocząć mogłem moje studyja. Wypadało więc tylko zrobić krok pospieszny i to skok nie lada, aby z nad wybrzeży uroczego Bosforu przerzucić się do okolic uświęconych tradycyją biblijną, do dzisiejszego Iraku arabistańskiego, tchnącego ciężką atmosferą swych lasów palmy daktylowéj, wyziewami bagien i upałami pustyni. Znaczną tę przestrzeń odbyłem z pośpiechem, przeniosłszy się natychmiast do miejsc dotkniętych zarazą.

Czytelnikom „Przeglądu Lekarskiego" znany już jest opis epidemii dżumy w Iraku z roku 1881go, który w swym czasie podałem. Wtedy jednak znajdując się w dali od punktów zakażonych zakomunikowałem tylko część szczegółów zaczerpniętych z dat urzędowych. Dziś sytuacyja sprawozdawcy jest korzystniejszą. Przez zetknięcie się z zarazą mogłem teraz dokładniéj przypatrzeć się jéj powstaniu i rozwojowi, wystudyjować sposoby jéj szerzenia się, uchwycić cośkolwiek z dat dotyczących natury choroby, aby wreszcie krótkim rzutem oka na przyszłość zarazy zamknąć obecne sprawozdanie. Pracę moją oparłem przeważnie na osobiście przeprowadzonych studyjach. Wzmocniłem ją jednak zapatrywaniem się kolegów tu spotkanych i otynkowaną najnowszemi zdobyczami nauki, teraz dopiero oddaję ją pod sąd względnych czytelników. Przedtém jednak, nim się zapoznamy z właściwym opisem zarazy, poprzedzę ją pobieżną wzmianką topograficzną o saméj miejscowości, właściwym teatrze jéj rozwoju i szerzenia się.

Irak arabistański jest częścią południowo - wschodnią starożytnéj Mezopotamii. Zamknięty między dwiema rzekami Eufratem i Tygrem i zaznaczony od północy pasmem wzgórz zwanych „Dzebel-Hamryi", rozciąga się między 32° i 34° Sz. 42° 44° Dł., opierając się od wschodu o olbrzymie skalne łańcuchy wzgórz, przedzielających go od perskiego Kurdystanu. Topograficznie przestrzeń ta może być uważaną za olbrzymią kotlinę, uformowaną stopniowém obniżaniem się miejscowości, począwszy od starożytnéj Niniwy nad Tygrem i od miasteczka El-Deir nad Eufratem, aż do linii zaznaczającéj początek bagien w okolicach Bassory. Starożytna rzeka Chabur, pamiętna z dziejów perskich Dyala, daléj niezliczona ilość kanałów przerzynają tę kotlinę, tworząc tyleż zbiorników wód, z powodu równéj piaszczystéj i niestałéj powierzchni, łatwo występujących ze swych łożysk. Głównie zaś podlegają temu dwie największe tu hidrograficzne wstęgi, co też i bywa przyczyną, że całe ich obszerne porzecze nie będąc pustynią we właściwém tego słowa znaczeniu jest przeciwnie przestrzenią z przeważnie wysokim stopniem wilgoci, powstającéj i podtrzymywanéj przez corocznie powiększane warstwy mułu, pozostającego po bardzo częstych tu powodziach. I podczas gdy okoliczność ta jest niezbędną dla hodowli palmy daktylowéj, pod względem zdrowotnym ta ciągle trwająca wilgoć, sucha lub chłodna stósownie do pór roku, jest główną i stałą przyczyną pewnych nagminnie tu panujących chorób. Właściwych jednak bagien nie spotykamy w téj części Iraku. Niemniéj jednak ten tu muł, przy-

noszony z najrozmaitszych okolic, jakiemi przepływają rzeki, zawiera w sobie pierwiastki tak organiczne jak i rozliczne w stanie rozkładu, i im to właśnie każdy z higijenistów przypisuje szkodliwy wpływ, jaki wywierają na miejscowy klimat. Ztąd też dla naszéj miejscowości byłoby nieporównanie korzystniéj posiadać bagna, które dałyby się prędzéj ograniczyć, a nawet może i osuszyć, podczas gdy nikomu tu nie przyjdzie na myśl niemożebne wreszcie ustalenie wybrzeży rzek, corocznie występujących ze swych łożysk. Stopień wilgoci bywa tu jeszcze podtrzymywany sztucznem za pomocą kanałów przeprowadzaném nawodnianiem miejscowości, przeznaczonych pod uprawę ryżu. Słowem nie spotykamy tu ani jednéj okolicy, któraby pod względem higijenicznym mogła być uważaną za punkt posiadający znośne warunki klimatyczne. Można wprawdzie czas jakiś zachwycać się postacią palmy daktylowéj, poczekać nawet na porę dojrzewania smacznego jéj owocu, ale oswoić się i pogodzić z warunkami klimatu, to rzecz niepodobna.

Sama zaś miejscowość, która ucierpiała w ostatniéj epidemii dżumy, jestto trójkąt, w którego północnym kącie leżą miasteczka Kazawich i Mendeli; kąty południowe zaznaczają mieściny Dżesan i Bedré, a w pobliżu téj ostatniéj i nieco na północno-wschód znajdujemy Zorbatye, położoną najbliżéj granicy turecko-perskiéj. Cały zaś okręg leży u podnóża pasm górskich dzikich i jest zroszony małemi zbiornikami wód, noszącemi nazwy „Tursuk“, „Zorbatye-Sou“, „Govi“ lub „Bedrai“, zaznaczonéj także i na najnowszéj mapie Kieperta. Do tegoto trójkąta, który posłużył też za liniję straży sanitarnych, można się dostać dwiema drogami: od północy przez Hanckin i Mendeli, i od zachodu od Kuth-el Amara lub Bel-ed-Ruz. Obie drogi żarówno są praktykowane. Przestrzeń między Bagdadem i ogniskiem zarazy Bedré przebywa się w zwykłych czasach jużto konno w 30-tu godzinach (180 kilomt.) lub téż parostatkiem do Kuth-el-Amara, zkąd do Dżesanu godzin 12 i do Bedré godzin 4 wypada odbyć konno. W czasie ostatniéj jednak epidemii dżumy, poprzedzający ją nadzwyczajny wylew wód Tygru i jego dopływów tak wielki, że podobnego nikt tu nie pamięta, stworzył z całéj okolicy prawdziwą wyspę, tak że kuryjerzy wysyłani z Bagdadu do Bedré nie byli w stanie przebyć téj przestrzeni prędzéj niż w ciągu dni ośmiu! Ta trudność komunikacyi, będąc bardzo niedogodną dla wysyłających i czekających na odpowiedź, kto wie czy nie była korzystną i nie stanęła na przeszkodzie dalszemu rozwlekaniu się zarazy. W tym więc razie wylewy i znaczne powodzie w ogóle uważane za jednę z przyczyn złego byłyby środkiem ochronnym.

Przybywszy do Iraku nie podobna było zwlekać z zachowaniem najenergiczniejszych środków ochronnych. Lecz siły i zasoby fachowe, jakiemi rozporządzał urząd sanitarny w wielkorządztwie bagdadzkiém były bardzo niedostateczne. Na całéj obszernéj przestrzeni znalazłem tylko trzech lekarzy. Jeden z nich pozostawał w Hanckin głównie w celu dozorowania przybywających z Persyi pielgrzymów. Drugi w Bassorah, jako w jedynym tu i dość uczęszczanym porcie, miał za zadanie czuwać nad okrętami przybywającemi z Indyj. Wreszcie jeden lekarz w Hylleh, bawiący tam od czasu przedostatniéj epidemii, miał za zadanie czuwać nad stósowaniem przepisów higijenicznych, tak w dwóch głównych punktach zbornych dla pielgrzymów Mahometan Szeitów w Kerbeli i Nedżefie, jak również w całéj okolicy. Na całéj zaś przestrzeni wzdłuż pogranicza turecko perskiego i w większych nadbrzeżnych osadach nad Tygrem czuwanie nad zdrowiem publiczném było powierzone tak zwanym „Memurom“, prostym posługaczom sanitarnym, nieposiadającym żadnych kwalifikacyj fachowych. Co gorsza, inspektor sanitarny prowincyi Bagdadu, Dr. Zitterer, od roku bawił na urlopie w Stambule, a zastępował go Dr. Lubicz, powołany w tym celu z Hylleh. Gdy zaś z chwilą urzędowego potwierdzenia istnienia dżumy w Bedré Dr. Lubicz został mianowany inspektorem łańcucha sanitarnego, i dla jego zainstalowania musiał się przenieść do okolic dotkniętych zarazą, wtedyto na krzesło prezydyjalne inspektoratu powołano Dra Pardalakisa, dotąd lekarza sanitarnego w Bassorah. Wybór naszego ziomka (ucznia i towarzysza prof. Nussbauma w czasie wojny francusko-pruskiéj) na kierującego łańcuchem sanitarnym był bardzo szczęśliwie obmyślanym, choć z drugiéj strony ogólna służba na tém ucierpiała. Brak więc lekarzy w chwili wymagającéj najenergiczniejszego działania był powodem, że musiano zażądać pomocy ze strony komendy wojskowéj w Bagdadzie. I wtedyto, wyrażając się językiem urzędowym, zarekwirowano dwóch lekarzy, oddzielonych od centralnego szpitala. Jeden z nich Dr. Ruck został instalowany w Dżesanie; drugi Faik-Effendi w Mendeli. Z lekarzy zaś sanitarnych Dr. Saad, powołany już poprzednio z Hanekin, zajął stanowisko obserwacyjne w Zorbatyi, i ztąd czuwał nad stanem zdrowotnym całéj okolicy, któréj otoczenie łańcuchem sanitarnym zostało powierzone Drowi Lubiczowi. Tak zorganizowani mogliśmy się zająć właściwą czynnością studyjowania tutejszéj epidemii w najdrobniejszych jéj szczegółach. (C. d. n.)

IV. Orzeczenia sądowolekarskie Wydziału Lekarskiego Uniw. Jagiell.

Skreślił Prof. Dr. Blumenstok.

(Dokończenie. Patrz Nr. 10).

Po otrzymaniu téj opinii Sąd w odezwie ponownéj prosił Wydziału o oznajmienie:

1) okoliczności, co do których celem usunięcia niektórych wątpliwości pp. obducenci mają być przesłuchani, —

2) w jakim kierunku oskarżoną samą co do wyrwania pępowiny i odejścia łożyska badać i o co ją pytać należy,

3) czy pierwéj oskarżoną a potém pp. obducentów przesłuchać należy, lub odwrotnie.

Na pytania te odpowiedział Wydział:

na 1sze: Jak już p. przewodniczący przy rozprawie zauważył, w orzeczeniu pp. obducentów nie ma podanéj przyczyny śmierci dziecięcia; wypada więc zapytać się ich w tym kierunku. Następnie pożądaném jest wyjaśnienie ustępu protokółu sekcyjnego co do wynaczynienia w okolicy nadpachwinowéj prawéj, a w szczególności, czy obok nadżarcia skóry znaleziono podbiegnięcie krwi w powłokach zewnętrznych lub nie.

na 2gie: Oskarżonéj wcale nie badano; należy zatém

a) zbadać ją celem sprawdzenia, czy rodziła,

b) w szczególności zbadać rozmiary miednicy, oraz

c) długość ciała, a względnie odległość części płciowych od stóp;

d) zapytać się, kiedy łożysko odeszło, i

e) czy pępowina sama się urwała lub czy oskarżona ją przedarła.

na 3cie: Byłoby odpowiedniém, aby naprzód zbadano i przesłuchano oskarżoną a następnie pp. obducentów.

Sąd zastosował się do tych wskazówek i przesłał Wydziałowi następujący wynik:

Maryjanna T. przesłuchana podaje, że poród był lekki i w kilka chwil po odejściu dziecka odeszło i łożysko, — czy zaś pępowina urwała się sama lub czy ona ją przedarła, tego już sobie nie przypomina.

Badanie uskutecznione przez tych samych lekarzy, którzy sekcyję jéj dziecka odbyli, wykazało: Badana liczy lat 18, jest wzrostu niskiego, dobrze zbudowana i odżywiona, sutki flakowate bez podściółki tłuszczowéj, przewody mleczne dosyć rozwinięte, brodawki wystające, obwódki ich ciemno-brunatne, przy ucisku żadna ciecz nie wydobywa się. Powłoki w podpępczu nieco wyniosłe, nie pomarszczone, linija biała ciemno-cisawa. Wargi sromne lekko rozwarte, błony dziewiczéj tylko ślady, ujście maciczne zamknięte, przy bliższém badaniu znajduje się stwardniałość bliznowata. Obwód miednicy zewnętrzny wynosi 80cm. Odległość części płciowych od stóp wynosi 63cm., długość od głowy do stóp 107cm. (?)

Przesłuchani sami pp. obducenci podali, że wynaczynienie w okolicy nadpachwinowéj prawéj, w protokole sekcyjnym opisane, znajdowało się tylko po stronie wewnętrznéj powłoki brzusznéj i schodziło ku miednicy małéj. Po stronie zewnętrznéj nie znaleziono ż a d n y c h ś l a d ó w k r w i. Co do przyczyny śmierci dziecka nie mogą z pewnością orzec, lecz najprawdopodobniéj dziecko umarło ze zmarznięcia.

Wobec tego wyjaśnienia niedostatecznego nie pozostało Wydziałowi nic innego, jak oświadczyć Sądowi na jego ponowne zapytanie: „iż Wydział obstaje przy swojém pierwszém orzeczeniu".

Dalszych kolei téj sprawy nie znamy, a nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby zakończyła się uwolnieniem obwinionéj; w obec bowiem tak licznych wątpliwości sędziowie przysięgli nie lubią obciążać swego sumienia. Ale też w sprawie téj grzeszono *intra et extra*. Według procedury karnéj (§ 126) należało powtórnie przesłuchać pierwszych znawców, celem usunięcia wątpliwości, a przedewszystkiém należało żądać od nich orzeczenia o najbliższéj przyczynie śmierci (§ 129); następnie wypadało polecić zbadanie obwinionéj, celem sprawdzenia, czy istotnie rodziła, albowiem kryminalistyka zna przypadki samooskarżenia się osób, które zbrodni nie popełniły, a ponieważ Maryjanna T. obwinioną była o zbrodnię, sądzić się mającą przez trybunał przysięgłych, więc przezorność ta tém bardziéj była wskazaną. Lekarze zaś sądowi zbłądzili w wielu kierunkach. Przedewszystkiém postąpili wbrew wyraźnemu zakazowi, aby nie odtajać zwłok zmarzniętych za pomocą wody ciepłéj. Jestto zapewne rzeczą wygodniejszą i prędzéj do celu prowadzącą, jeżeli się zwłoki, zwłaszcza dziecięce, umieszcza w wodzie ciepłéj i w niéj wykąpie, podczas gdy odtajanie na sucho w miejscu ogrzaném, jak to wyraźnie jest przepisaném, wymaga więcéj czasu i cierpliwości. Ale też skutkiem takiego wykąpania może dostać się płyn do dróg oddechowych i pokarmowych i zbałamucić sąd obducenta. W danym przypadku atoli pp. obducenci nie poprzestali na prostéj łaźni gorącéj, lecz następnie ciało obtarli jeszcze ścierką czy szczotką; że skutkiem takiéj manipulacyi można na trupie wywołać otarcia sztuczne, jest rzeczą wiadomą, a sami pp. obducenci nie wiedzieli późniéj, które otarcia istniały na ciele, a które sami wywołali, jak to w orzeczeniu naiwnie przyznali. Powtóre pomimo obszernego opisu pominęli w protokole okoliczności ważne, i dla tego nie mieli prawa twierdzenia, że dziecko było całkiem donoszone, skoro długość ciała jego wynosiła tylko 48cm., a jąder kostnych w kości udowéj lub skokowéj wcale nie badali. Daléj niewłaściwie w protokole mówią o ranie skórnéj, plamach czerwonych, o nadżarciu, odgryzieniu, uszkodzeniu, wynaczynieniach, nie opisawszy tych zmian, tak że lekarz czytający protokół musi im poprostu wierzyć na słowo, że widzieli plamę pośmiertną, wynaczynienia itd., ale też wolno i nie uwierzyć. Płuca bardzo niedokładnie zostały opisane, a zapomniano, że próba płucna jest tylko próbą kontrolującą, obliczoną więcéj na przekonanie sędziego, ale że wyprzedzić ją musi ścisłe badanie anatomiczne. — W orzeczeniu zbłądzili znów zasadniczo, że wdali się od razu w rozbiór kliniczny objawów i na nim poprzestali. Zastrzegamy się z góry przeciw możebnemu zarzutowi, jakobyśmy byli przeciwni klinicznemu przedstawieniu rzeczy w sprawach sądowolekarskich. Ale pierwszém zadaniem znawcy wedle procedury karnéj jest podanie najbliższéj przyczyny śmierci; ustawa więc przepisuje dedukcyjne traktowanie kwestyi, i na podaniu przyczyny śmierci albo poprzestaje, jak np. w Niemczech, gdzie wyjątkowo tylko żądają uzasadnienia zdania, albo też, jak u nas, wymaga każdym prawie razem wyczerpującego wyjaśnienia okoliczności, które przyczynę śmierci sprowadziły. Ale mimo to wszystko nic nie stoi na przeszkodzie indukcyjnemu przedstawieniu rzeczy, a może byłoby nawet rzeczą odpowiedniejszą, aby znawca na podstawie klinicznego rozbioru objawów doszedł do ostatecznego wniosku, jaka była przyczyna śmierci. Ale rozbiór objawów nie uwalnia wcale od tego wniosku, to jest od podania przyczyny śmierci. Ztąd bardzo słusznie trybunał przysięgłych uznał orzeczenie za niedostateczne, a było ono nadto niejasném z powodu nadużycia słów, które miały zastąpić ciągłe wahanie się znawców w wypowiedzeniu zdania swego.

Na samym wstępie orzeczenia oświadczają pp. znawcy, nietylko że płód był z u p e ł n i e donoszony, nie mając do tego dostatecznéj podstawy, ale nadto ż e b y ł z d o l n y d o s a m o d z i e l n e g o ż y c i a, choć się ich nikt o to nie pytał. Od czasu ogłoszenia nowéj procedury karnéj, to jest od lat 12, nieprzestajemy nawoływać, że prawodawca uwolnił nareszcie lekarzy sądowych od kłopotu, w którym się znajdowali, ile razy Sąd zapytywał się w przypadkach dzieciobójstwa, czy dziecko było zdolném do życia pozamacicznego. Nawoływania nasze w tym kierunku (p. przypadk Vty) pozostają bezskutecznemi, silniejszém bowiem okazuje się nawyknienie do błędów zastarzałych, aniżeli skłonność do zapoznania się z przedmiotem, narażającym na tak wielką odpowiedzialność.

V. Oceny i sprawozdania.

Babes: Badania nad prątkami przecinkowemi Kocha.

(Dokończenie. Patrz Nr. 10).

Jeżeli się prątki hodowane na agar-agar przenosi od czasu do czasu na kroplę bulijonu, wiszącą na szkle przykrywkowém a zawierającą także i rozcieńczony roczyn metylu fijołkowego, można bardzo wygodnie badać pojedyńcze okresy rozwoju prątków.

Już po 10 godzinach zawiera ten środek odżywczy krótkie prątki, bo tylko 0·7 długości mające, mimo tego kształt ich jest już charakterystyczny; bo jedna strona jest

nieco wklęsła, a więc całość przedstawia się podobną do bobu. Wśród dalszego rozwoju następuje wydłużenie. Substancyja barwiąca jest jeszcze w treści prątków bardzo ruchomą i gromadzi się w większéj ilości raz na końcach, drugi raz we środku. Jeżeli prątki doszły już do zwykłéj długości, to barwik gromadzi się stale w środku prątka i sprawia, że prątek staje się we środku grubszym a pośród owego zgrubienia uwydatnia się coraz więcéj jasne pasmo, które odpowiada miejscu późniejszego podziału.

Jeżeli prątek był przed podziałem na końcach ostro zakończonym, to powstają 2 prątki przecinkowe, których grubsze końce są ku sobie zwrócone. Jeszcze zanim przyjdzie do podziału, prątek przybiera kształt litery S lub raczéj linii spiralnéj a podczas wężowatego ruchu zmienia się ciągle jego grubość i długość, przyczém można bardzo często widzieć ruch okrężny cieczy na obu końcach prątka. Obserwując dokładniéj prątki dzielące się, widzimy najprzód ścieńczenie środkowéj części prątka; późniéj obie połowy połączone są za pomocą linii bezbarwnéj o podwójnych konturach, która często bardzo długo się utrzymuje czasem nawet wtedy jeszcze, kiedy obie połowy zaczynają się dzielić, tak że można widzieć jakby łańcuszki, złożone z prątków luźnie z sobą połączonych. Ruchy tych łańcuszków podobne są do ruchu komórek nasiennych i odbywają się zwykle w jednym kierunku. Niekiedy prątki nie dzielą ale się natomiast wydłużają i wtedy albo widzimy miejsca ciemniejsze tam, gdzie miał nastąpić podział lub téż cała postać takiego wydłużonego prątka jest zupełnie jednostajną.

Bardzo znaczny wpływ wywiera na kształt i wielkość prątków właściwość cieczy odżywczéj, tak np. prątki hodowane w surowicy krwi są tylko bardzo mało zakrzywione, trochę cieńsze aniżeli w gelatynie. Jeżeli gelatyna zawiera 5% wyskoku, wtedy prątki rozwijają się powoli, bo dopiero w 8 dniach okazują tylko przy wielkiém powiększeniu zaledwie nieznaczne ślady podziału. Innych kształtów, którym możnaby przypisać znaczenie zarodków, nigdy autor nie zauważył.

Co się tyczy znaczenia tych rozmaitych kształtów, to jak dotąd można w ogóle powiedzieć, że prędkiemu rozwojowi odpowiadają prątki krótkie i odosobnione, im zaś rozwój jest powolniejszy, i im mniéj korzystną jest gleba, tém częściéj znajdują się kształty wydłużone, łańcuszki i długie nitki. Te ostatnie powstają prawdopodobnie przez to, że wypustki nitkowate, któreby mogły stanowić zawiązek przyszłych prątków, nie posiadają dostatecznéj żywotności; dla tego nie są w stanie oddzielić się od macierzystéj komórki a ruch ich jest bardzo powolny. Z tego jednak wcale nie wynika, żeby te nitki w korzystnych warunkach nie mogły przejść w stan żywotniejszy.

W celu otrzymania trwałych preparatów używał B. miernie zgęszczonego rozczynu wodnego barwika metylu fijołkowego, w którym potrzymawszy preparat przez 5 minut suszył, wymywał i powtórnie suszył a następnie zaklejał balsamem. Co się tyczy stosunku prątków do otaczających tkanin i w ogóle zmian anatomicznych, jakie w tego rodzaju przypadkach napotykamy, to B. podaje następujące szczegóły: przybłonek jelit bywa oddzielony, choć komórki nie są zmienione a zmiana dotyczy przedewszystkiém powierzchownéj warstwy błony śluzowéj, któréj zarówno komórki jak podścielisko ulega napęcznieniu, komórki stają się jednostajne i barwią się bardzo słabo a znajdujące się w tkance łącznéj charakterystyczne twory komórkowe zwane przez Ehrlicha *„Mastzellen“* uwydatniają się przez to o wiele wyraźniéj. Im sprawa trwa dłużéj, tém bardziéj przeważa naciek drobnokomórkowy. Prątki same leżą zupełnie powierzchownie lub pod napęczniałym przybłonkiem gruczołów; a prątki śród saméj błony śluzowéj znajdujące się są nieregularnie porozrzucane. Dopiero późniéj, kiedy sprawa przybiera charakter sprawy dysenterycznéj, drążą prątki w głąb błony śluzowéj, tworząc tam następnie zbite grupy; w tym razie są one zarazem większe i mają nieco podobieństwa do prątków durzycowych. W rzadkich przypadkach widać także grupy mikrokoków w obumarłéj błonie śluzowéj. W innych narządach nie znaleziono dotąd, mimo skrzętnego poszukiwania, ani śladu prątków, choć zmiany miąższowe w narządach gruczołowych występują prawie stale.

Ażeby się przekonać, czy rzeczywiście nie ma prątków we krwi i narządach wewnętrznych osób cholerycznych, podjął B. szereg doświadczeń i wkładając cząstki tych narządów lub krew do gelatyny spostrzegł tylko raz wyraźne rozpłynięcie się téjże i odpowiednio do tego udało mu się wykazać, że prątki rozwinęły się; w innych razach (B. powtórzył te doświadczenia 12 razy, a użył do nich materyjału z 4 przypadków), hodowla dała wynik ujemy. Zdaje się, że i w tym jednym przypadku wynik dodatni trzeba przypisać jakiejś niedokładności w postępowaniu: mogły np. prątki gnilne dostać się przez bardzo zmienione jelito do krwi.

Jak się okazuje z powyższego zestawienia, wyniki, jakie otrzymał B., zgadzają się z zapatrywaniami Kocha, Emmergema, Rietscha a wreszcie Nikatiego co do związku przyczynowego między prątkami przecinkowemi a cholerą. Najważniejszą zaś zasługą autora jest, że zbadał zachowanie się i kształt prątków różne w różnych cieczach odżywczych, podczas gdy wszystko prawie, co Koch dotąd o prątkach przecinkowych wypowiedział, odnosiło się do prątków hodowanych w gelatynie i dla tego nie obeszło się bez pewnych sprzeczności.

W wysokim stopniu zasługuje wreszcie na uwagę spostrzeżenie zrobione przez B., że podczas gdy w wodzie destylowanéj prątki przecinkowe bardzo krótki czas zachowują swoją żywotność, w wodzie rzecznéj żyją 7 dni i dłużéj. (*Virchows Archiv* B. 99, I Th. 1885). *Dr. Otto.*

VI. Maciej Józef Brodowicz.

Rys bijograficzno-historyczny.
Skreślił
Prof. Dr. Józef Oettinger.
(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 10).

Okres III. Wypoczynek i obrachunek 1850—1885.

Jak w długi dzień letni po krótkiéj z piorunami burzy wynurza się na czystym lazurze złocisty krąg skłaniającego się ku zachodowi słońca, tak nad srebrzystą głową Brodowicza roztaczać się zaczął pełen miłego uroku pogodny życia wieczór. Nadeszła chwila nietylko wytchnienia, ale strzepania prochu znojnéj pielgrzymki, oczyszczenia się z kurzawy walki i zrzucenia krępującego munduru urzędowego. Ze zmęczonego aktora stał się on spokojnym obserwatorem. Owiany ożywczemi prądami pokrzepił się, ba odrodził i znacznie zmienił, że nie powiem, odmłodniał. Jeśli uczniem zniemczał, późniéj skrakowiał, to teraz dopiero spolszczał. Jakkolwiek sam odtąd zwał się ces. król. uprzywilejowanym

próżniakiem, to przecie umysł jego sprężysty i do pracy nawykły, nie spoczywał bezczynnie, lecz oddawał się z całą swobodą rozpatrywaniu swéj przeszłości, sumiennemu ze sobą obrachunkowi, szczerym rekolekcyjom, uporządkowaniu pism i dowodów urzędowych i prywatnych, wreszcie uzupełnianiu swych poglądów ogólnych i naukowych. Po drodze uszczknął jeszcze ze swego ścierniska dwie wiązki „Kwiatków Polnych“ i tak się ze wszystkiém rozporządził, iż mógł czekać ze spokojem ostatniego, jak mawiał, dzwonienia i pożegnać wreszcie ten świat, przejednany z nim zupełnie, z Bogiem i miłością w sercu.

Z cichego ustronia, do którego się zdala od wirów burzliwego życia schronił, dwa razy go jeszcze na chwilkę wyciągnięto. Dał do tego powód naprzód jubileusz jego 50-letniego doktorstwa, obchodzony uroczyście dnia 23 sierpnia 1867 wręczeniem nowego dyplomu honorowego, ucztą i licznemi powinszowaniami miejscowemi i zamiejscowemi prozą i wierszem, pomiędzy niemi od Winc. Pola i Lucyjana Siemieńskiego, który mu poświęcił przekład Od Horacego. Jubilat liczył wtedy lat 77 i podejrzywał te dwa toporki o groźne przecięcie dalszego pasma życia. Obawa jednak była płonna, gdyż jeszcze we dwa lata potém, t. j. r. 1869, powołał go Wydział krajowy do komitetu mającego ułożyć program budowy nowego obok starego szpitala św. Łazarza. Wywiązał się gorliwie z tego zadania jako przewodniczący i przesłał ogólne sprawozdanie z dokonanych czynności, prosił jednak o uwolnienie go od dalszego udziału w téj sprawie, które téż otrzymał z wyrazem podziękowania za chlubne uiszczenie się z poruczonego sobie obowiązku, do którego jedynie spełnienia był powołany.

Jawnym owocem cichego roztrząsania swéj przeszłości były dwie książki, z których jedna wyszła w Krakowie w r. 1871 pod napisem: Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego, druga w r. 1874 pod tytułem: Ważniejsze dokumenta odnoszące się do swojego udziału w sprawach i losach zakładów naukowych b. w. m. Krakowa i jego Okręgu. O pracy pierwszéj powiada na str. 131: „Nie jest on (Pogląd) jakiémś uczoném dziełem, a nawet nie zawiera w sobie dokładnego sprawozdania, ale jest to tylko *simplex et succincta narratio* o tém, co się myślało, gadało i robiło na katedrze i przy łóżku chorego; zgoła jakie to tam było nasze gospodarstwo kliniczne, materyjalne i naukowe“.

Trudno w istocie oznaczyć dokładnie jedném słowem cechę piśmienniczą tych ksiąg, noszących na sobie wybitne piętno odrębnego indywidualizmu autora, nie krępującego się żadną używaną formą, lecz stwarzającego sobie własną aż do wielokrotnéj rzymskiéj i arabskiéj paginacyi nie ułatwiającéj wbrew zamiarowi rozpatrywania i odnajdywania licznych i ciekawych szczegółów. Pewne części mają zakrój pamiętników, inne gawędy, inne znowu sprawozdania obok zbioru pism urzędowych i prywatnych, różnych alegatów, objaśnień, tablic statystycznych, a nawet formularzy. Wypadki spostrzeżeń naukowo lekarskich skupiają się w 6ciu wykazach tabelarycznych, zapełnionych liczbami w licznych szerszych i węższych rubrykach i rubryczkach.

„Kwiatki polne“ wyszły bezimiennie, (pod dedykacyją jedynie znajdują się głoski M. J. B.) w Krakowie r. 1871, a dodatek w r. 1875. Jeden jeszcze tomik ukazał się niedawno za staraniem drukarza Łakocińskiego, który rękopis od zgrzybiałego autora w darze otrzymał. Są tam ujęte w rymy spostrzeżenia, uwagi i prawidła, odnoszące się już to do osoby własnéj, już to do różnych żywych i umarłych, wreszcie do przywar i śmieszności ludzkich w ogólności. Do pewnéj części dały powód jakieś zdarzenia lub okoliczności, znaczna zaś liczba powstała jako niewinna rozrywka w owéj porze, kiedy słabnący wzrok nie dozwalając czytania ani pisania zniewolił do zajęcia umysłowego z pamięci, które rym zastępując znak optyczny akustycznym łatwiéj w toku utrzymywał i jego wypadki od uronienia chronił.

Do rzadkich należy zjawisk taka prosta i szczera spowiedź, jaką Br. złożył dla mającéj go sądzić potomności. Ułatwia ona rozpatrzenie się w tym ciekawym żywocie i wyciąganie z niego obfitéj nauki, tkwiącéj nietylko w jawnych dziełach i czynach, ale w odrębnym jego i ściśle zaokrąglonym indywidualizmie i jego rozwoju. Kilka lub nawet kilkanaście wybitnych pojawów oderwanych od całego człowieka, pochwyconych oddzielnie od gruntu, z jakiego wyrosły, nie wystarcza do sprawiedliwéj i wyczerpującéj oceny. Trzeba umieć czytać w otwartéj księdze żywota, aby ją należycie zrozumieć, a nadewszystko strzedz się poglądów stronniczych, do których tém większa jest pokusa, im świeższa jest chwila przełomu dwóch ścierających się z sobą prądów, z których zwycięzki nie ochłonął jeszcze z dufnego upojenia. Nie ze stanowiska więc szkolarskiego dawnego czy nowego, lecz z niezależnego od nich przyrodniczego, opartego na znamionach tkwiących w ludzkim ustroju i w jego wrodzonych lub nabytych przymiotach rozbierzmy istotne cechy téj niezwykłéj postaci. Miała ona w sobie coś ze spiżowego posągu, mianowicie szlachetność, powagę i hart nieugięty. Całe życie tchnęło czystą dążnością do celów zacnych i uzacniających, nigdy i nigdzie nie napotykamy w niém pobudek niskich lub co gorsza brudnych. Mógł się mylić w poglądach, lecz zamiary były zawsze czyste i podniosłe, wzrok i myśl zwracały się ku górze, ku szczytnym ideałom. Wielkie te zalety tak w tym mężu górowały, że przewagą swoją tłumiły inne nie mniéj uprawnione i piękne strony ludzkiéj przyrody. Za nadto było twardego i chłodnego kruszcu, mniéj istoty giętkiéj, ciepłéj a przytulnéj, zwłaszcza w porze czynnego zawodu; była jakaś surowa groza niedopuszczająca zbytniego zbliżenia, bo miała w sobie coś, że tak powiem, demonicznego, bez krwi i mięsa, tylko zimne duchowe tchnienie. Było to zapewne skutkiem owych wpływów, pod któremi się Br. wychował w uległości, w rygorze, w stężałych formach dogmatycznych, krępujących swobodę a poddających przyrodzone siły i popędy nałożonym z góry prawidłom, jak szpaler pod wyciągnięty sznur nożycami przystrzygany.

Umysł młodociany bezwiednie nawykał i przyrósł wreszcie do panujących dogmatów, uważając je za jedynie zbawienne i konieczne do osiągania szlachetnych celów. Poza niemi był grzech lub występek, jeśli nie zbrodnia. Dogmat nie dopuszcza wolności i rodzi takich mężów jak Torquemada, Filip II, książę Alba, co pod hasłem *Fiat dogma pereat mundus* nie wahają się w najlepszéj wierze, że spełniają konieczny obowiązek, z nieubłaganą siłą logiki i uzbrojonego ramienia deptać bezwzględnie najświętsze prawa przyrody. Biada, gdy na usługi dogmatu idą bądź zimny rozum, bądź rozkiełznane i surowe namiętności, szukające pod jego tarczą zaspokojenia swych dzikich i krwiożerczych popędów. Brodowicza dogmatyzm nie doszedł ostatecznego stopnia bezwzględności, bo go znacznie łagodziła sztuka lekarska, wskazująca mu na każdym kroku nagość, ułomność ludzką i jéj

zawisłość od warunków fizycznych. Chroniło go to od ślepéj zaciekłości, ale sam stał twardy i nieugięty przy swych zasadach zmierzających do cnoty i uzacnienia ludzkiego bez względu na warunki ziemskie, polityczne, społeczne i narodowe, nie uznających potrzeby wolności, uważających walkę za ojczyznę za niebezpieczną zabawkę w politykę, a porzucenie dogmatów naukowych za szkodliwe nowatorstwo. Runęła w jego oczach rzeczpospolita krakowska, w któréj trwałość wierzył, runął system Metternicha, który mu się opoką niewzruszoną wydawał, runął witalizm naukowy w mniemaniu jego nieomylny, runęło to wszystko poza nim w świecie zewnętrznym przez grzech, jak sądził, zepsucie, dopust Boży, ale w nim samym żaden z jego dogmatów nie drgnął. Cofnął się z widowni innym prądem zalanéj, z którym iść nie chciał i zamknął, ba ogrodził się w swéj ślimaczéj skorupie tak wszelako, iż sam z niéj nie wychodząc, drugim wstępu nie bronił. Bo od chwili, gdy publiczną arenę opuścił, stał się nietylko przystępnym, ale przytulnym, rozmównym, chętnie się udzielającym, na ludzkie słabości wyrozumiałym i pobłażliwym. Zmiękł widocznie pod względem towarzyskim i narodowym przyznając się już bez ogródki do polskości, ale swego dogmatycznego stanowiska w żadnym kierunku nie porzucił, lecz owszem ile i jak mógł, w duchu uzupełnił i zaokrąglił. Jak dawny żołnierz i w cywilnym jeszcze ubiorze zatrzymuje częstokroć i postawę wyprostowaną i chód miarowy, tak Br. w całém swojém zachowaniu i ułożeniu okazywał do końca nawyknienie do przestrzegania ścisłego pewnych form, do miarkowania swych słów, aby przypadkiem wbrew przyuczonéj przyzwoitości nie odsłaniać się za wiele w swéj naturalnéj nagości. Mimo woli i wiedzy z samego nałogu powstrzymywał się w swych wynurzeniach i stosował je z pewną dyplomatyczną delikatnością do osób i okoliczności. (Dok. n.)

VII. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie.

Sprawozdanie statystyczno-naukowe ruchu chorych w oddziale chorób wewnętrznych I, lit. A, za rok 1883 w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Z dniem 1 stycznia r. 1883 pozostało chorych w zakładzie . . . 48 m., . 29 k., = . 77

	m.	k.	razem
w styczniu r. 1883 przybyło	73	57	130
w lutym „	66	46	112
w marcu „	67	45	112
w kwietniu „	69	47	116
w maju „	71	49	120
w czerwcu „	63	44	107
w lipcu „	76	20	96
w sierpniu „	61	29	90
we wrześniu „	48	25	73
w październiku „	64	35	99
w listopadzie „	61	40	101
w grudniu „	57	18	75
Razem przybyło w ciągu r. 1883	824	484	1308

Z tych opuściło w ciągu r. 1883 zakład:

	m. wylecz.	k. wylecz.	razem
w styczniu	51	35	86
w lutym	44	25	69
w marcu	39	28	67
w kwietniu	46	31	77
w maju	55	39	94
w czerwcu	46	36	82
w lipcu	52	14	66
w sierpniu	35	16	51
we wrześniu	30	16	46
w październiku	34	17	51
w listopadzle	37	18	55
w grudniu	34	14	48
Razem	503	289	792

Z pozostałych chorych opuściło zakład:

	niewyleczonych m.	k.	razem	umarło m.	k.	razem
w styczniu	7	5	12	11	11	22
w lutym	8	9	17	13	7	20
w marcu	5	6	11	24	13	37
w kwietniu	10	8	18	23	11	34
w maju	6	9	15	13	5	18
w czerwcu	10	6	16	12	12	24
w lipcu	5	5	10	15	5	20
w sierpniu	16	2	18	10	9	19
we wrześniu	10	7	17	15	2	17
w październiku	8	2	10	19	10	29
w listopadzie	5	6	11	8	7	15
w grudniu	7	2	9	8	4	12
Razem opuściło	97	67	164	171	96	267

Jak z powyższego zatém zestawienia wynika, opuściło zakład w ciągu r. 1883 =

	m.	k.	razem
wyleczonych	503	289	792
z polepszeniem	57	37	94
niewyleczonych	40	30	70
umarło	171	96	267
pozostało z końcem r. 1883	54	31	85

	przybyło m.	k.	razem	ubyło m.	k.	razem
w styczniu przybyło	73	57	130	58	40	98
w lutym „	66	46	112	52	34	86
w marcu „	67	45	112	44	34	78
w kwietniu „	69	47	116	56	39	95
w maju „	71	49	120	61	48	109
w czerwcu „	63	44	107	56	42	98
w lipcu „	76	20	96	57	19	76
w sierpniu „	61	29	90	51	18	69
we wrześniu „	48	25	73	40	23	63
w październiku „	64	35	99	42	19	61
w listopadzie „	61	40	101	42	24	66
w grudniu „	57	18	75	41	16	57

Z powyższego zestawienia wynika, że największy przybytek chorych był w styczniu (130) a najmniejszy we wrześniu (73) a opuściło zakład najwięcéj ozdrowieńców w maju (109) a najmniéj w grudniu (57). Bezwzględna śmiertelność była największa w marcu (37) a najmniejsza w grudniu (12).

Wynik leczenia procentowo uwzględniony był następujący:

wyleczonych opuściło zakład	64·76%
z polepszeniem „ „	7·68%
nieuleczonych „ „	5·73%
umarło w ciągu r. 1883	21·83%

Choroby były następujące:

	m.	k.	razem
Gruźlica płuc	130	67	197
Nieżyt przewodów oddechowych	116	61	177
Nieżyt przewodu pokarmowego	107	83	190
Zapalenie płuc	96	39	135
Dur brzuszny i osutkowy	50	35	85
Choroby nerek	43	21	64
Zapalenie opłucny	40	15	55
Choroby serca i naczyń krwionośnych	19	24	43
Gościec stawowy	15	22	37
Choroby jamy ust, nosa i gardła	11	14	25
Stłuczenie ciała	24	7	31
Umierających przywieziono	15	12	27
Choroby nerwów	16	14	30
Gościec mięśniowy	12	12	24
Zimnica	36	13	49
Róża	18	2	20
Choroby pęcherza	18	4	22
Choroby naczyń limfat.	10	4	14
Choroby kości	8	5	13
Zapalenie otrzewny	3	7	10
Płonica	5	4	9
Zatrucia	6	3	9
Choroby oczu	4	5	9
W obserwacyi	5	2	7
Zapalenie stawów	4	2	6
Udar mózgowy	5	—	5
Choroby płciowe	—	3	3
Choroby skóry	3	1	4

Błonica	1 m.	1 k.	=	2
Odra	1 „	1 „	„	2
Choroby uszu	2 „	1 „	„	3
Ospa	1 „	— „	„	1
Razem	824	„488	„	„1308

Z pomiędzy przytoczonych chorób zasługują na więcéj szczegółowe uwzględnienie: 1. Dur; 2. Zapalenie płuc; 3. Zapalenie opłucny; 4. Reumatyzm stawowy; 5. Nieżyt przewodu pokarmowego.

I. Dur.

Liczba przypadków duru (brzusznego i osutkowego) wynosiła w r. 1883: 49 mężczyzn i 35 kobiet, razem 84. Z tych opuściło szpital 45 mężczyzn a 33 kobiet wyleczonych a umarło 4 mężczyzn i 2 kobiety, razem 6; procentowo biorąc wyszło zatém 92·85% wyleczonych a tylko 7·15% umarło.

Miesięczny przybytek owych 84 chorych i śmiertelność w pojedynczych miesiącach przedstawiały się jak następuje:

w styczniu	przybyło	11	a umarło	1
w lutym	„	7	„	—
w marcu	„	3	„	1
w kwietniu	„	11	„	—
w maju	„	7	„	—
w czerwcu	„	7	„	1
w lipcu	„	5	„	—
w sierpniu	„	3	„	—
we wrześniu	„	4	„	—
w październiku	„	10	„	2
w listopadzie	„	10	„	—
w grudniu	„	6	„	1
Razem		84	„	6

(Dokończenie nastąpi).

Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém zawiera w części V wydanéj dnia 28 stycznia 1885 r. pod Nr. 21 ogłoszenie c. k. górniczego starostwa w Krakowie z 4 stycznia 1885 l. 19 o ustanowieniu terenu ochronnego dla źródeł wody w Regulicach. — Ustanowienie to nastąpiło ze względu na projektowane sprowadzenie wody tych źródeł do miasta Krakowa.

(K. G.) Stowarzyszenie lekarzy chorób wewnętrznych w Berlinie (*Verein für innere Medicin*) uchwaliło na wniosek prof. Leydena wyznaczyć komisyję do roztrząśnienia sprawy przenoszenia chorób zakaźnych tak przez osoby z otoczenia chorych, jakotéż i przez przedmioty, z któremi się chorzy stykali. Badania odnosić się mają w szczególności do płonicy, odry, krztuśca i ospy.

Śmiertelność we Lwowie (liczącym 117.258 m. łącznie z 6.000 załogi wojsk.). W VIII tygodniu od 15—21 lutego rb. zmarło 91 osób, co odpowiada na rok i 1,000 m. 40,4. W tym czasie zmarło 10 osób z ospy, 2 z płonicy, 1 z duru brzusznego.

W IX tygodniu od 22—28 lutego r. b. zmarło osób 100, co odpowiada na rok i 1,000 mieszkańców 45·2. W tym czasie zmarło 11 osób z ospy, 3 z błonicy, 1 z krztuśca, 1 z duru brzusznego, 1 z duru wysypkowego.

VIII. Wiadomości bieżące.

* **Kraków** d. 11 marca. W obecności grona profesorów Wydziału lekarskiego i wielkiéj liczby słuchaczów odbył się w sobotę d. 7 bm. wykład habilitacyjny Dra Stanisława Smoleńskiego z Jaworza. Kandydat mówił o zadaniach hydroterapii. Wykład był potoczysty i wyczerpujący, to téż na podstawie tegoż, jakotéż aktów poprzednich, Wydział orzekł, że kandydat uczynił zadosyć wszelkim wymogom prawnym i udzielił mu *veniam legendi*.

(S.) Na posiedzeniu Spolku českich lekařů odbytém dnia 9go b. m. przedstawił prof. Hlava preparat *pericarditis ossificans, perihepatitis cartilaginosa*, następnie wyłożył rzecz o anatomicznych zmianach nerek w chorobach Brighta. Po nim mówił docent Thomayer o kardialgii.

* Otrzymaliśmy sprawozdanie za rok 1884 Towarzystwa lekarzy bukowińskich (Czerniowce, 1885, in 8vo, str. 17). Towarzystwo to istnieje od lat 18 i liczy 56 członków zwyczajnych, 6 nadzwyczajnych, 34 honorowych i 10 korespondentów. Prezesem na rok bieżący wybrany został ponownie Dr. Załoziecki, wiceprezesem prof. Kleinwächter, członkami komitetu zaś Dr. Uszyński, prof. Wolczyński, Drowie Stockloew, Mayer, Schärf i Wysocki. Na tegoroczném zebraniu ogólném wybrani zostali jednogłośnie członkami honorowymi Towarzystwa protomedyk Biesiadecki we Lwowie i prof. Blumenstok w Krakowie. Przeszło trzecia część wszystkich członków Towarzystwa jest narodowości polskiéj. Posiedzenie tegoroczne zagaił prezes Dr. Załoziecki przemową piękną, w któréj zdał sprawę nietylko z czynności towarzystwa, ale i z postępu nauk lekarskich w roku minionym w ogóle.

* Dr. Domingo Freire w Rio de Janeiro, który odkrył prątek febry żółtéj, przeprowadził próby szczepienia ze skutkiem nadzwyczaj pomyślnym, albowiem z 1000 osób szczepionych kilka zaledwie zapadło na najłagodniejszą formę febry żółtéj, a żadna nie zapadła ciężko. (*Petersb. med. Woch.*)

* **Praga czeska**. Grono profesorów i docentów Wydziału lek. czeskiego postanowiło wydawać obok Časopisu lek. česk. Sbornik, rodzaj archiwu lekarskiego, wychodzić mającego w zeszytach, z których 4 stanowić będą tom o 32 arkuszach druku, opatrzony rycinami i tablicami. Sbornik przeznaczony jest tylko dla większych prac oryginalnych. Do pokrycia możebnego niedoboru służyć będzie kapitał zakładowy, na rzecz którego 23 lekarzy złożyło dotąd sumę 1325 zła, Podziwiamy ofiarność i samopomoc kolegów czeskich a znana ich energija nie dozwala wątpić o powodzeniu powstać mającego archiwu. Z naszéj strony serdecznie życzymy pomyślnego skutku zacnym usiłowaniom naszych pobratymców.

* **Budapeszt**. Minister spraw wewnętrznych ogłosił konkurs na posadę 4 inspektorów sanitarnych w témże ministerstwie urzędować mających; dwóch z nich pobierać będzie po 2,000, jeden 1.800 a jeden 1,600 zła. płacy, a każdy z nich nadto 400 zła. dodatku na mieszkanie.

Mianowania i odznaczenia. Prof. Weigert w Lipsku, pominięty przy obsadzeniu katedry po Cohnheimie, zamierzył usunąć się z Lipska, i z tego powodu wielbiciele jego urządzili mu owacyję, wśród któréj nadeszło zawiadomienie telegraficzne z Frankfurtu n./M., że zakład Senkenberga wybrał go następcą anatoma Lucaego i że jednocześnie poruczono mu czynności prosektora we wszystkich szpitalach tegoż miasta. Weigert przyjął zaszczytne wezwanie i tym sposobem otwiera się dla niego nowe pole działalności. Posadę zaś prosektora w Dreźnie po Birch-Hirschfeldzie obejmuje prof. Huber z Lipska.

Artykuły orygin. mieszczące się w czasopismach lek. polskich:

W *Gazecie Lekarskiéj* Nr. 10: Heimana: Przypadek urazowego potrójnego pęknięcia błony bębenkowéj z zejściem śmiertelném; Holzmanna: O krzepnieniu krwi (dok.). — *Medycyny* Nr. 10 nie doszedł nas znowu.

Redakcyja otrzymała:

Dr. M. ZIELENIEWSKI: Dwa ustępy z dzieła do druku przygotowanego „Rys balneologii.“ Warszawa 1885.

Dr. Alois JANDOUŠ: Nauka o způsobu předpisováni a skladbě léků v receptach lékařských pro mediky. V Praze 1885. 8vo małe str. 64. Cena 75 centów.

Są to bardzo treściwie zebrane sposoby przepisywania leków

Dr. PAULY (w Poznaniu): Uiber die Stellung des practischen Arztes zum Specialisten. (Odbicie z „D. med. Woch.“) in 8vo str. 5.

Fourteenth and Fifteenth Report of the New York Ophthalmic and Aural Institute, New York 1884, 1885, in 8vo str. 20 i 21.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę d. 18 bm. o godz. 6éj w sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którém: 1) kol. Piasecki mówić będzie o umiejętném zastosowaniu hydroterapii w porze zimowéj, poczém 2) kol. Rosner Jan opisze z kliniki prof. Madurowicza przypadek *Pyocolpos et pyometra ex atresia vaginae hymenali*, 3) wreszcie kol. Prus mówić będzie o zachowaniu się tkanki mózgowéj pod wpływem ogniska śródczaszkowego.

Na fundusz portretu śp. prof. Kozubowskiego złożyli: Dr. Blatteis 1 złr., Dr. Blumenstok 2 złr., Dr. Braunstein 1 złr., Dr. Browicz 5 złr., Dr. Buszek 3 złr., Dr. Domański 3 złr., Dr. Goebel 4 złr., Dr. Grabowski 3 złr.. Mag. farm. Gralewski 2 złr., Dr. Jakubowski 5 złr., Dr. Jaszczurowski 2 złr., Dr. Jodłowski 1 złr., Dr. Kohn 2 złr., Dr. Lustgarten 1 złr., Dr. Łazarski 5 złr., Dr. Madurowicz 5 złr., Dr. Mars 1 złr., Dr. Oettinger 3 złr., Dr. Paszkowski 2 złr., Dr. Pieniążek 5 złr., Dr. Rybczyński 2 złr., Dr. Jan Rosner 1 złr., Dr. Rydel 5 złr., Dr. Schaitter 2 złr., Dr. Śliwiński 1 złr., Dr. Szewczyk 1 złr., Dr. Wilkosz 1 złr., Dr. Wiszniewski 3 złr., Dr. Zaremba 1 złr., Dr. Ziembiński 1 złr., Dr. Żelazowski 1 złr., Dr. Żuławski 1 złr., Razem 76 złr., co z poprzednio złożonemi czyni kwotę 161 złr. 98 ct.

Sprostowanie. W Nrze 10 Przegl. Lek. str. 130, wiersz 31 od góry zamiast: „w obec atropinu“, ma być „wobec antipirynu“.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. L. Blumenstok.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem Ignacego Stelcla.